

Krajoznawca Kujawsko - Pomorski



Informator Kujawsko - Pomorskiego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa PTTK



Bydgoszcz



Chełmno



Grudziądz



Inowrocław



Kruszwica



Świecie



Toruń



Włocławek



Żnin

nr 26 / 2012

styczeń 2012

Rok VII

Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy - Zastąpieni Instruktorzy Krajoznawstwa, Instruktorzy Krajoznawstwa Polski oraz Regionu przyjmijcie proszę na ten Nowy 2012 Rok płynące z głębi serca życzenia wszelkiego dobra, zdrowia, szczęścia i radości, wielu nowych wrażeń krajoznawczych, spełnienia się na szlakach turystycznych a także realizacji nawet tych najskrytszych marzeń.

W imieniu Kujawsko - Pomorskiego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa PTTK Krzysztof Czerepowicki
DO SIEGO ROKU

„Warszawa da się lubić” - już po raz piąty

Jak zwykle w listopadzie, członkowie i sympatycy Oddziału PTTK im. ks. ppłk. dr. Władysława Łęgi w Grudziądzu wzięli udział w wycieczce z cyklu „Warszawa da się lubić”. Uczestnicy mogli świętować mały jubileusz tej imprezy, bowiem odbyła się ona już po raz piąty. Podczas pierwszej w kaplicy - panteonie PTTK w kościele Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych na warszawskiej Chomiczówce odsłonięto tablicę poświęconą pamięci patrona grudziądzkiego Oddziału. Od tamtego czasu raz w roku grudziądzanie wyruszają, aby po uroczystej Mszy Świętej zapalić znicz pod tablicą.



Ale cykl tych wycieczek ma również na celu zwiedzanie Warszawy i jej okolic.

Tego roku pierwszym zwiedzanym obiektem była Twierdza Modlin. Naturalne warunki terenu u zbiegu rzek Wisły, Narwi i Wkry do celów obronnych wykorzystywano już od czasów potopu szwedzkiego. Kol. Stanisław Kmietek oprowadził nas po fortyfikacjach ze wszystkich okresów powstawania twierdzy. Nadmienić należy, że 4 grudnia 1830 r. Twierdza Modlin stała się główną bazą wojsk powstańczych (załoga po oblężeniu przez wojska rosyjskie skapitulowała 9 października 1831 r.), ponieważ tematem przewodnim pierwszego dnia wycieczki było powstanie listopadowe – właśnie minęło 180 lat od tego wydarzenia.

Kolejnym punktem programu było pole bitwy pod Olszynką Grochowską, jednej z najbardziej krwawych bitew powstania listopadowego. Spacer wzdłuż powstającej od 1999 roku Alei Chwały zakończyliśmy zapaleniem znicza pod pomnikiem ku czci poległych w bitwie. Następnie przejechaliśmy na Wolę, gdzie obejrzelismy m.in. pomnik gen. Józefa Sowińskiego, jego symboliczny grób, mogiły powstańców, kościół św. Wawrzyńca i Cmentarz Wolski z okalającymi go zabytkowymi wałami.

Wieczorem tradycyjnie uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w intencji członków i sympatyków grudziądzkiego Oddziału PTTK oraz zapaliliśmy znicz pod tablicą ks. Łęgi.

Niedzielnny program rozpoczął się od spaceru po ogrodzie Biblioteki Uniwersyteckiej i wokół Centrum Nauki „Kopernik” oraz seansu w planetarium.

Bardzo ciekawie przebiegła wizyta na torze wyścigów konnych Służewiec. Dzięki uprzejmości pani Anny Piszcz, mimo odbywających się zawodów mogliśmy zwiedzić cały obiekt, łącznie z tarasem dla VIP-ów. Zapoznaliśmy się ze specyfiką zawodów hipicznych, a także atmosferą towarzyszącą obstawianiu gonitw. Dużą zasługę w tym miały opowieści i komentarze udzielane na bieżąco przez pana Mieczysława Mełnickiego, legendarnego dżokeja i trenera. Nie obyło się bez zakładów. I była też wygrana – kilkadziesiąt złotych i jaka satysfakcja.



Później międzylądowanie na Okęciu. Na Lotnisku Chopina czas na małe co nieco i możliwość zapoznania się z nowoczesną infrastrukturą komunikacyjną. Następnie krótki przystanek przy pomniku Electio Viritum, który został wzniesiony w roku czterechsetlecia stołeczności Warszawy (1997) i upamiętnia Pole Elekcyjne na Woli. Przejazd do Śródmieścia, zwiedzanie okolic Placu Grzybowskiego. Tam ciepły posiłek po znojmym dniu. Na zakończenie jeszcze tylko zwiedzanie kościoła Wszystkich Świętych i do Grudziądza.

W wycieczce wzięło udział 49 osób. Nie wszyscy chętni pojechali - było ich dużo więcej, niż miejsc w autokarze. Jak zwykle w zorganizowaniu programu krajoznawczego imprezy miał swój udział Jacek Kowalewski, a w oprowadzaniu wspomagała go Grażyna Czarnowska – oboje z Warszawskiego Oddziału Przewodników PTTK.

Jan Kamiński Grudziądz



.... a imię jego Jerzy Waldorff

Przyjętym zwyczajem jest nadawanie teatrom nazwy własnej, ustanowienie patrona, identyfikacja z kimś lub czymś. Czy Ciechociński Teatr, choć z przymiotnikiem „Letni”, powinien pozostać bezimienny?

Na temat ciechocińskiego przybytku Melpomeny powstało wiele publikacji. Pisano o jego początkach, latach świetności, o upadku i odrodzeniu. Temat jest więc powszechnie znany. Jest jednak powód, dla którego wracam do teatru, o czym poniżej.

Powstanie w Ciechocinku sali widowiskowej, niejako namiastki prawdziwego teatru, przypada na rok 1838, czyli już w dwa lata po uruchomieniu pierwszych czterech wanian leczniczych, od których datuje się historia kujawskiego uzdrowiska. Jako pierwsza wystąpiła wówczas trupa teatralna Feliksa Stobińskiego. W kolejnych latach prezentowały się zespoły: Felicjana Felińskiego, Jana Szymkały, Kajetana Nowińskiego, Józefa Głowackiego, Anastazego Trapszo i innych. Ciekawostką jest fakt, iż wiele lat później, w Ciechocinku występowała także wnuczka Anastazego Trapszo, Mieczysława Cwiklińska, której imię nadano teatrowi w Polanicy Zdroju.



Na przestrzeni lat, zmienne koleje losu ciechocińskiej, ciągle prowizorycznej sceny teatralnej znalazły wreszcie swój szczęśliwy epilog. W roku 1890 przystąpiono do budowy teatru z prawdziwego zdarzenia. Projekt, uznawany dziś za unikatowy wykonał wybitny architekt Adolf Schimmelpfennig. Twórca m.in. dworców kolejowych w Radomiu i Łodzi Fabrycznej,

kolegiaty w Myszyńcu i sanktuarium św. Stanisława Kostki w Rostkowie w powiecie przasnyskim.

Zarówno w początkowym okresie istnienia, w okresie międzywojennym, jak i powojennym, na deskach ciechocińskiego teatru występowała cała plejada zespołów i gwiazd sceny polskiej. Łatwiej bodaj byłoby wymienić tych, którzy tu nie występowali. Ale bywali też w Ciechocinku artyści światowego formatu, by wspomnieć choćby Rosjanina Aleksandra Wertyńskiego, znakomitego wykonawcy słynnych romansów rosyjskich.

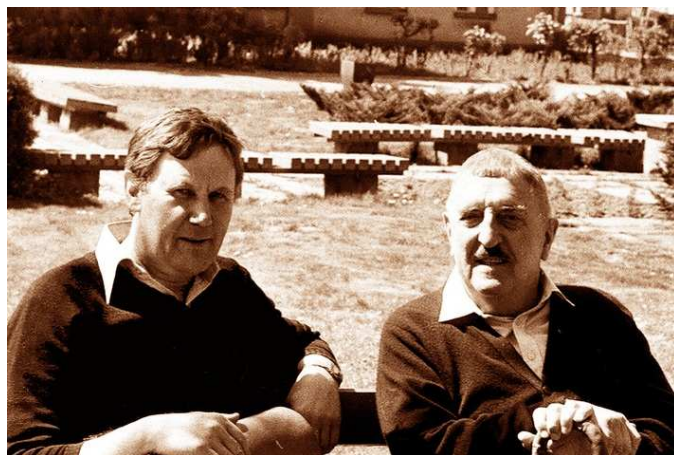
Mniej ciekawy okres na kartach historii teatru odnotowano w zamierzonych czasach końca lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. W chylącym się ku upadkowi teatrze, tuż przed jego zamknięciem, nakręcono sceny do serialu telewizyjnego o złowieszczym tytule „Strachy”. Potem przez ponad dwie dekady w murach teatru hulał wiatr i słychać było duchy rżących koni, wszak powstał on w adaptowanym budynku dawnej stajni. Na szczęście upiory z tamtego okresu mamy za sobą, by dziś cieszyć się pięknem architektury, finezyjnym odtworzeniem detali i funkcjonalnością teatru, godnym rangi ciechocińskiego kurortu.

Wpisany do rejestru zabytków, „jedyne taki”, znów otwarty, działa zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem, ku uciechu licznych gości i mieszkańców Ciechocinka.

Teatr jest w dużej mierze po prostu terapią grupową z udziałem publiczności, twierdzi Jonathan Carrol, a przecież terapia, pod wieloma postaciami stanowi istotę działalności uzdrowisk.

Przebywający w Ciechocinku kuracjusze pytają często - cóż to za obiekt?, jeżeli teatr, to dlaczego nie ma tam szyldu?. Na jubileusz 120 - lecia istnienia, przed teatrem postawiono efektownie wykonaną tablicę informacyjną, jednak pytanie o szyld wydaje się być dalej zasadne. Zasadne w kontekście rozważenia nadania teatrowi imienia, ustanowienia patrona.

W tym miejscu pozwolę sobie przywołać w pamięci postać Jerzego Waldorffa i moją z nim korespondencję na łamach tygodnika „Polityka” o ratowaniu ciechocińskiego teatru („Polityka” nr 42 z 17.10.1987 r.). Jest to osoba znana i wielce zasłużona na niwie kultury polskiej, krytyk muzyczny, pisarz, publicysta, działacz społeczny i konferansjer. Popularyzator kultury na łamach prasy, w radiu i telewizji. Barwna postać, wyróżniająca się specyficznym językiem. Często bywalec i piewca walorów Ciechocinka. Przede wszystkim jednak *spiritus movens* przywrócenia do życia ciechocińskiego teatru.



Złotymi zgłoskami w wielkiej księdze dziedzictwa narodowego zapisały się dwie spektakularne akcje Jerzego Waldorffa. Obie uwieńczone sukcesem. Bój o zakopiańską „Atmę” i utworzenie w niej muzeum Karola Szymanowskiego, oraz coroczna kwesta na rzecz ratowania zabytkowej nekropolii na warszawskich Powązkach. Zmarł w 1999 roku i tamże został pochowany. Tam też, w Alei Zasłużonych, spoczywa m.in. Hanka Ordonówna, zmarła i pochowana pierwotnie w Bejrucie, a jej prochy sprowadzono do Polski w 1989 roku, także za sprawą Jerzego Waldorffa. Czyż nie jest to wystarczająca rekomendacja do nadania teatrowi jego imienia?

Bogumił R. Korzeniewski Ciechocinek

* * * * *

W tym miejscu po raz kolejny zwracam się z uprzejmą prośbą o nadsyłanie materiałów, które możnaby było umieścić w kolejnych numerach „Krajoznawcy Kujawsko - Pomorskiego”.

WYDAWCA: Kujawsko-Pomorskie Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa PTTK
z siedzibą przy Oddziale PTTK im. kś. ppłk. dr. Władysława Łęgi w Grudziądzu ul. Za Basenem 2

NAKŁAD: 10 egzemplarzy + wersja elektroniczna

ADRES DO KORESPONDENCJI: Krzysztof Czerepowicki 86-300 Grudziądz ul. Władysława Łęgi 5/41
e-mail: krzysztof.czerepowicki@gmail.com